

Hej Kołęda, Kołęda!!!

Już trzeci raz w ciągu swojej działalności Chór Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu-Pawłowicach *LAUDATE DOMINUM* występuje z repertuarem kołędowym – jakże bliskim każdemu z nas.

Poza uczestnictwem w uroczystościach na terenie „swojej” parafii (Boże Narodzenie, Apel ku czci błogosławionego Jana Pawła II, Trzech Króli) kołędy w wykonaniu chóru niosą się do serc większej publiczności.

24 grudnia śpiewaliśmy na Pasterce w Pruszwicach. 6 stycznia mieliśmy okazję kołędowania z siostrami z klasztoru, który mieści się w Pawłowicach. Było miło, wzruszająco i... niezwykle głośno, szczególnie za przyczyną śpiewających

jakże donośnie panów. Dobrze, że mury klasztorne wytrzymały tą siłę dźwięku. Siostry też wytrzymały i zaprosiły nas do dalszego śpiewania na jednej z Mszy Świętych odprawianych w kaplicy klasztornej w niedzielne poranki. Termin został już ustalony na 29 stycznia.

8 stycznia, na zaproszenie ks. Jerzego Żytowieckiego, chór uczestniczył we mszy świętej w Brzeziej Łące, po której dał koncert. Nasze śpiewanie się podobało, co publiczność potwierdziła oklaskami na stojąco. Chór zaśpiewał bis. Po koncercie mieliśmy również okazję kołędowania z mieszkańcami w pobliskiej świetlicy. Śpiewom nie było końca.

Anna Małaczyńska



Występ chóru w Brzeziej Łące, fot. Waldemar Kucharczyk

Kargul z Pawlakiem na święta

W wigilię Bożego Narodzenia diabeł nie próżnował. Przedstawiamy stanowisko Rady Osiedla w sprawie oświadczenia Zarządu Stowarzyszenia „Jezioro Pawłowickie” w biuletynie Kurier Pawłowice dostarczonej tego dnia pod drzwi mieszkańców.

Rada Osiedla Pawłowice po zapoznaniu się z treścią artykułu zamieszczonego w Biuletynie Stowarzyszeń Osiedla „Ogród Pawłowice” uznaje, że nie jest właściwym adresatem woli wyrażonym w artykule.

Rada Osiedla uprzejmie informuje zainteresowanych, iż jako organ pomocniczy Urzędu Miejskiego, nie jest władna do samodzielnego dysponowania majątkiem miasta. W tej sprawie do Zarządu Rady Osiedla nie wpłynęło żadne pismo z Urzędu Miasta, a tym samym Rada

Osiedla nie może zająć stanowiska w kwestii przekazania jeziora pod zarząd innej jednostki lub osobowości prawnej.

Prawdą jest, że pierwsze informacje o inicjatywie utworzenia stowarzyszenia wspierającego zachowanie piękna Pawłowic i jego klejnotu, jakim jest jezioro, spotkały się z aprobatą Rady Osiedla. Utrzymanie tak dużego akwenu wodnego w dobrej kondycji wymaga zarówno sporych nakładów finansowych jak i ludzkiej pracy. Dotacja z UM dla Rady Osiedla na poziomie 20 tys. złotych rocznie na całą działalność społeczną, kulturalno-oświatową i pomocniczą prowadzoną na osiedlu, znacząco utrudnia gospodarowanie jeziorem i terenami przyległymi. Z formalno-prawnego punktu żadna Rada Osiedla w Polsce nie może prowadzić działalności przy-

noszącej dochody, stąd inicjatywa społeczna jest niezwykle potrzebna, pod warunkiem, że jej celem jest współpraca i dbałość o zachowanie walorów przyrodniczych oraz społecznych tego unikalnego miejsca.

Niepokój Rady Osiedla wzbudza natomiast dalsza treść komunikatu opublikowana w biuletynie. Wyjaśniamy, że Rada Osiedla nie podejmowała i nie będzie podejmować decyzji i działań, których celem byłoby wyniszczenie fauny i flory. Byłoby to niezgodne z prawem i podlegałoby ściganiu. Nie dysponujemy jeszcze oceną stanu ekosystemu jeziora, dlatego zwracamy się z uprzejmą prośbą do Stowarzyszenia o udostępnienie (do wglądu) Radzie Osiedla wykonaną ocenę stanu przyrodniczego – jeżeli ona faktycznie istnieje. Jeśli przytoczone przez Zarząd Stowarzyszenia opisy ekosystemu mają potwierdzenie w dokumentach, będziemy musieli zawiadomić Urząd Miasta oraz prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Ponadto Rada Osiedla informuje, iż istotnie w trakcie organizowanego przez nas festynu zaburzyliśmy ciszę nocną, jednak informowaliśmy o tym z wyprzedzeniem i nie wpłynęła do nas żadna skarga mieszkańców na żadną imprezę zorganizowaną pod naszym patronatem w ciągu roku. Następnego dnia po festynie radni uprzątnęli z całego terenu wokół jeziora śmieci i odpadki, a latem kilkakrotnie sprząkali teren wokół jeziora i kosili trawę w parku. Niestety nie wszyscy potrafią uszanować piękno Pawłowic i spokój jego mieszkańców, dlatego Rada Osiedla występowała kilkurotnie do Policji i Straży Miejskiej o dodatkowe patrole w nocy. Niestety, efekt nie spełnia naszych oczekiwań, dlatego w tej sprawie liczymy na wsparcie i odpowiedzialność Stowarzyszenia.

Rada Osiedla informuje mieszkańców Pawłowic, że na podstawie opublikowanego oświadczenia nie może podejmować żadnych kroków formalno-prawnych w sprawie przekazania jeziora komukolwiek.

Rzeczowa dyskusja w tej sprawie jest jak najbardziej zasadna i potrzebna.

Rada Osiedla

ps. Informujemy wydawcę Kuriera, po otrzymaniu informacji od prawnika miejskiego, że wydawane przez stowarzyszenia czasopismo nie jest zgodne z prawem i zostaną wyciągnięte konsekwencje. Członkowie Rady Osiedla przygotowali także pismo na policję w sprawie publikacji niezgodnych z faktami w ww. piśmie.

Podsumowanie pracy Rady Osiedla w 2011 roku

Styczeń to czas doinania przygotowań i planów prac Rady Osiedla na 2012 rok. Sporządzono już program działań, jednak na początek pragniemy przedstawić to, co udało nam się zrobić w ubiegłym roku. Przedstawimy tylko główne wydarzenia, których byliśmy organizatorami lub współorganizatorami.

W styczniowym, 53. numerze Pawłowic, ukazało się ogłoszenie o planowanej we wrześniu wycieczce do Włoch. Wycieczka została zrealizowana. Był to kolejny wyjazd w ramach organizowanego od początku obecnej kadencji rady programu „Zwiedzamy stolice i miasta Unii Europejskiej”. W tym numerze został również zamieszczony tekst pisma z Wydziału Inwestycji Miejskich dotyczący budowy dróg i chodników po zakończeniu kanalizowania osiedla. W związku z nieuwzględnieniem budowy sieci kanalizacji deszczowej na osiedlu Pawłowice, Rada Osiedla przygotowała wniosek do prezydenta i rady miejskiej o jego uwzględnienie (tekst w gazecie Pawłowic nr 55).

W miesiącu lutym, na terenie „Rybaczówki”, na zlecenie rady osiedla zostały przeprowadzone porządki przez wykwalifikowaną grupę pracowników z Zarządu Zieleni Miejskiej (nr 54 Pawłowic). Dalsze prace przez cały rok były wykonywane głównie przez przedstawicieli Rady Osiedla i osoby opłacane ze środków prywatnych.

25 marca odbyło się spotkanie z mieszkańcami osiedla, którego głównym wątkiem było jezioro pawłowickie (art. w nr 55 Pawłowic, str. 4). W tym numerze również znalazła się informacja o dyżurach pełnionych przez pracow-

nika socjalnego MOPS, członka Rady Osiedla oraz dzielnicowego policji. W kwietniu, na zlecenie Rady Osiedla, zostało przywiezionych 7 kontenerów na odpady wielkogabarytowe (kolejne były dostarczone w lipcu, sierpniu i listopadzie).

W szkole podstawowej 17 kwietnia Rada Osiedla zorganizowała „Turniej tenisa stołowego”, szczegółowo opisany w 56. numerze Pawłowic.

Dni Pawłowic (festyn osiedlowy), które odbyły się 18 czerwca, zostały dość szczegółowo opisane w nr. 59 Pawłowic.

9 lipca, uroczyste przy dźwiękach muzyki zespołu Tricon, zostało dokonane otwarcie „Rybaczówki” (tekst nr 60 Pawłowic str.8). W lipcu Rada Osiedla, na wniosek mieszkańców, wysłała pierwsze pisma do GDDKiA (Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad). Powodem było błędne oznakowanie przy zjeździe z „Łącznika Długoleka” w kierunku osiedla Pawłowice. Skutek był taki, że przez pawłowickie uliczki w kierunku Psiego Pola przejeżdżały setki samochodów. Rada wystąpiła o zmianę oznakowania, aby istniejącą tablicę z napisem „Psie Pole” zamienić na „Osiedle Pawłowice”. Skutkiem działania był wniosek miasta do GDDKiA w tej sprawie. Sprawa do tej pory nie jest załatwiona przez bałagan u budowniczych autostrady. Ostatnio otrzymaliśmy informację, że zmiany dokona oddział Oleśnica. W styczniu, na tablicy, mają zostać zaklejone napisy Psie Pole.

10 września wspólnie z MOPS-em i Klubem Seniora i Radą Osiedla odbył się nad jeziorem Piknik Rodzinny. Doszła również do skutku za-

powiadana w styczniu wycieczka do Włoch. W dniach od 24 września do 1 października grupa 45 osób zwiedzała najciekawsze miejsca słonecznych Włoch (opis wycieczki nr 63 Pawłowic).

Na zakończenie lata Rada Osiedla zorganizowała, 24 września, na terenie rybaczówki koncert zespołu „Krzywa grzywa”. Przybyło prawie 100 osób. Muzyka i poczęstunek były wspaniałe.

Rada Osiedla włączyła się również w kampanię przedwyborczą, organizując debatę na temat paktu dla Wrocławia: „Czy jest możliwa praca dla Wrocławia ponad podziałami politycznymi?”. Udział w debacie wzięli: Michał Jaros (PO), Piotr Babiarz (PiS) oraz Tomasz Czajkowski (SLD).

12 listopada mieszkańcy osiedla wspólnie z członkami rady posprzątały teren z leżących tam liści nad jeziorem (tekst w nr 64 Pawłowic).

W grudniu Rada Osiedla wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej zorganizowała dwa bardzo ważne wydarzenia pawłowickie. Pierwszym był Mikołaj, który 6 grudnia zawitał do parafialnego kościoła, a drugim wydarzeniem był opłatek osiedlowy, w którym udział wzięło około 120 osób.

Pozostała jeszcze część prac, których nie wiadać i nie sposób w całości przedstawić, to przeważnie korespondencja prowadzona z urzędami. Rada osiedla wystąpiła o dofinansowanie przez miasto dziesięciu projektów działań dla mieszkańców Pawłowic. Nie otrzymano jeszcze pełnej odpowiedzi. Szczegóły zostaną opublikowane w kolejnym numerze Pawłowic.

Rada Osiedla Pawłowice

A co czeka Polskę w nowym roku?

Stary rok właśnie minął. Różny – ani w pełni dobry, ani w pełni zły. Nadchodzący 2012 przestępny rok pewnie będzie podobny do poprzedniego. I oby taki był, bo prognozy kryzysowe nie są najlepsze.

I nie zależy to tylko od nas, czy recesja zawita do Polski, czy też uda się nam ucieczka od niej. A ponieważ jesteśmy członkami dużej wspólnoty, której pewne kraje dotknął kryzys, może się on rozszerzyć i na inne, szczególnie te należące do Eurolandu. Miejmy nadzieję, że ani się nie rozpadnie strefa państw operujących wspólną walutą ani kryzys nie przeniesie się na kraje nienależące do tej strefy. Bo Unia Europejska jest zespołem naczyń połączonych w gospodarce i finansach. W każdym razie powinniśmy być czujni, bo optymizmu nam nie brakuje.

Miniony rok był także rokiem specyficznym z tego względu, że partia rządząca odniosła sukces w wyborach parlamentarnych i będzie sprawować władzę przez następną kadencję (wraz z koalicjantem) i z tym samym premierem na czele Rady Ministrów. Ale i z tego powodu, że do Sejmu dostała się populistyczna i antyklerykalna partia, a właściwie ruch, który ma w nazwie nazwisko swojego lidera. To prawdzi-

wa niespodzianka, chociaż głosy mówiące o możliwości wejścia do parlamentu tego populistycznego ruchu pojawiały się tu i ówdzie, gdy coś w rodzaju prawyborów, zorganizowanych w szkołach średnich w całej Polsce, dało temu ruchowi 60 procentowe zwycięstwo. To ludzie młodzi dali więc poparcie tej partii, która osiągnęła bardzo dobry wynik wyborczy (trzeci), bo przekraczający 10%. Co będzie dalej, pókaże czas. Zaczęło się niesympatycznie: walką o zdjęcie krzyża z sali Sejmu, który wisiał tam już od 14 lat i nikomu nie przeszkadzał (na początku – lewicy, ale kiedy doszła do władzy, przestała na ten temat mówić). Antykościelny i antyklerykalny ruch, popierający przy tym związki jedнопłciowe, szeroko promowaną aborcję (praktycznie na żądanie kobiety) i inne niekonwencjonalne obyczajowo i moralnie sposoby na życie (hedonizm, skrajny feminizm) – budzi poruszenie i bulwersuje posłów z innych partii. Z tego względu na pewno wiele razy w Sejmie RP będą trwały boje i walki na słowa, bo proponowane przez ten ruch postulaty dotyczące np. legalizacji marihuany nie znajdują poparcia wśród posłów innych partii.

Będzie więc co jakiś zamieszanie, które skończy się dla tego ruchu niczym. Ale mó-

wić się będzie o nim we wszystkich mediach. A o to przecież chodzi, aby istnieć w świadomości Polaków, dawać im powody do kłótni i korzystać z zamieszania, aby załatwiać swoje polityczne interesy. Bo ruch ów składa się ze zbieraniny ludzi o różnych zapatrywaniach i o różnej barwie politycznej, nie ma jakiejś stałej ideologii, oprócz oczywiście chęci bulwersowania. Niewiele to zresztą ma wspólnego choćby z rewolucją. Miejmy nadzieję, że wykrzyczy się, wyartykułuje to, co chce, zniechęcając do siebie większość sejmową, a i sympatię tych, którzy na niego głosowali. Zostanie zmarginalizowany i zejdzie szybko ze sceny politycznej. Trzeba nam czekać i przyglądać się rozwojowi wypadków, boć przecież jesteśmy tylko świadkami tego, co dzieje się na scenie politycznej i praktycznie nie mamy możliwości wpływu na jakąkolwiek jej zmianę.

Jaki więc będzie ten nowy rok? To oczywiście zagadka, której nie da się rozwiązać do końca. Możemy jedynie przewidzieć, co da się sprawdzić, jest wymierne i przewidywalne. A tych wskaźników praktycznie mamy niewiele. Bo prognozy, także w dziedzinie ekonomiczno-finansowej czy w polityce są podobne do tych, jakich dostarczają nam prognozy pogodowe (a więc zmienne, nie zawsze się sprawdzające).

FUNDACJA OPIEKA I TROSKA

ul. Kielczowska 43, bud. 6, 51-315 Wrocław, NIP 895-179-15-02, KRS:000159664
Tel (71) 794 78 91, 606 611 809 e-mail: opiekaitroska@opiekaitroska.pl, www.opiekaitroska.pl

Czego zatem warto sobie życzyć w Nowym 2012 Roku? Po pierwsze dobrego zdrowia, lepszego samopoczucia i jeszcze głębszego zrozumienia w domu i w pracy. Oczywiście, uniknięcia zamknięcia zakładu pracy i znalezienia się na bezrobociu, bo to jedna z najtrudniejszych sytuacji życiowych. A walka z bezrobociem w naszym kraju, szczególnie wśród młodych, którzy pokończyli studia, jest problemem na razie nie do rozwiązania. Stąd masowe wyjazdy na Zachód, gdzie bezrobocie jest mniejsze i zapotrzebowanie na wykształconych fachowców jest duże. Jeśli poza krajem jest ponad 2 miliony naszych rodaków – to jest to sytuacja bardzo niepokojąca. Zmniejszenie się bezrobocia to moje kolejne życzenie na Nowy Rok.

Po wtóre życzymy sobie konsolidacji życia rodzinnego, jego rozkwitu, bo i z tej strony jest zagrożenie. A rodzina to ostoja naszego życia. Więzy rodzinne są najlepszym spoiwem i gwarantem lepszej przyszłości, zabezpieczeniem przed samotnością i wykluczeniem. Trzeba więc pielęgnować tradycyjną rodzinę, wzmacniać jej etos. Przyjacielem rodziny jest Kościół i wiara. Oni stoją na jej straży.

Na koniec słowa św. Pawła: *Wiara, nadzieja, miłość, a przede wszystkim miłość, niech będą naszą ostoją i opoką* w tym Nowym 2012 Roku. Czego sobie i Państwu życzę z całego serca.

Krzysztof Bauer

Szanowni Państwo,

mój apel i gorąca prośba skierowane są do wszystkich, którym nie jest obojętny los osób niepełnosprawnych. Wsparcie **FUNDACJI OPIEKA I TROSKA, KRS 0000159664** wpłatą 1% podatku dochodowego, pozwoli nam przyjść z pomocą ludziom, którym jest ona niezbędna.

Od sześciu lat Fundacja opiekuje się osobami z problemami psychicznymi. W grudniu 2010 roku udało nam się otworzyć Środowiskowy Dom Samopomocy, w którym osoby chore na schizofrenię i depresję mogą uczestniczyć w warsztatach terapii zajęciowej, korzystać z pracowni komputerowej, konsultacji psychiatrycznych, psychologicznych i z wielu innych form pomocy. W większości są to osoby ubogie, utrzymujące się z renty społecznej.

Nasze działania kierujemy również do dzieci, oferując im codzienne zajęcia w świetlicy środowiskowej. Dzięki nim pragniemy zapewnić dzieciom opiekę, pomoc w nauce i stworzyć bezpieczne miejsce, gdzie mogą uczyć się i bawić. Żyjemy obecnie w czasach, kiedy często zapominamy o drugim człowieku. A przecież są ludzie wokół nas, którzy nie mogą bądź nie potrafią zadbać o siebie. Najbardziej narażeni na samotność i zapomnienie są ludzie chorzy psychicznie.

Wszelka pomoc z Państwa strony, czy to w formie **przekazania 1% podatku dochodowego**, darowizny, czy osobistego zaangażowania w formie wolontariatu sprawi, że ludzie wyalienowani ze społeczeństwa otrzymają szansę powrotu. Wspólnie możemy zrobić wiele dobrego.

Serdecznie Państwu dziękuję

Anna Kraucz-Miękus – dyrektor Fundacji

Naszą pracę Państwo mogą poznać bezpośrednio w Fundacji przy ul. Kielczowskiej 43, bud. 6 we Wrocławiu. Zapraszamy.

Fundacja o zasięgu krajowym, założona w 2003 roku. Celami statutowymi jest pomoc chorym psychicznie oraz zagrożonym wykluczeniem społecznym. Najważniejsze działania to: prowadzenie Środowiskowego Domu Samopomocy dla osób z problemami zdrowia psychicznego oraz świetlicy środowiskowej dla dzieci „Klub na Psiaku”. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać 1% podatku dochodowego. KRS 0000159664, konto: Kredyt Bank SA, IV oddział Wrocław, nr 05 1500 1793 1217 9004 3425 0000

Umowy przez telefon

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że prawo w Polsce dopuszcza zawieranie umów na odległość. Podczas rozmowy telefonicznej możemy zawrzeć umowę, która będzie skuteczna i wiążąca dwie strony. Bardzo częstym, a ostatnio nagminnym przypadkiem, są telefony od operatorów sieci komórkowych. Oferty tam przedstawiane są w dużej mierze bardzo „korzystne” dla abonenta, a wizja otrzymania za symboliczną złotówkę nowego aparatu telefonicznego sprawia, że tracimy zdrowy rozsądek i podejmujemy decyzje kierowane emocjami. Postaram się w jak najprostszy i najkrótszy sposób przedstawić przypadek, którego byłem ofiarą.

W pierwszych dniach listopada 2011 r., operator sieci komórkowej wiedząc, że kończy mi się w grudniu umowa na telefon, przekazał mi w rozmowie telefonicznej poprzez Biuro Obsługi Abonenta (BOA) informację, że ma bardzo korzystną ofertę. W tym czasie byłem zajęty i rozmowa została kontynuowana po kilku dniach. Podczas rozmowy nagrywanej (taki jest obowiązek wynikający z ustawy telekomunikacyjnej) zaproponowano mi niższy abonament oraz aparat telefoniczny, powiedzmy że za 200 zł. Na warunki podane przez pracownika BOA wyraziłem zgodę, a po kilku dniach kurier miał przesyłkę dostarczyć. Czytanie kilkustronicowej umowy przy pracowniku firmy kurierskiej jest dość kłó-

potliwe (kurier się śpieszy i nie będzie czekał). W moim przypadku kurier zadzwonił do mnie, że mogę przesyłkę odebrać w firmie DHL przy ul. Bierutowskiej. Po zapoznaniu się z jej treścią, a szczególnie załącznikiem, z którego jednoznacznie wynikało, że mój aparat telefoniczny za 200 zł okazał się być bardziej „atrakcyjny” dla operatora, a jego wartość wzrosła o kilkaset złotych.

Nie przyjąłem nowych warunków umowy proponowanej przez operatora sieci komórkowej i oczywiście aparatu telefonicznego. Po tym dość nieuczciwym zachowaniu i niedotrzymaniu ustalonych warunków przez firmę telekomunikacyjną postanowiłem wypowiedzieć umowę zgodnie z przysługującym mi prawem wynikającym z podpisanych wcześniej umów. Niestety, to był dopiero początek problemów.

Udałem się do nowego operatora sieci komórkowej aby tam przenieść numery telefonów. Jeden z numerów został przekazany do dyspozycji mojego nowego operatora, a drugi został przedłużony na kolejne dwa lata i to bez mojej akceptacji pisemnej. Po opisaniu moich perypetii dotyczących wartości telefonu i nieuczciwego zachowania operatora, otrzymałem po kilku dniach pismo i fakturę do zapłaty, ale już ze zmienionymi taryfami. Zapłata takiej faktury jest równoznaczna z akceptacją warunków zmiany umowy zawartej przez telefon. Takie zachowanie operatora ma zniechęcić już „byłego” abonenta do skutecznego

rozwiązania umowy na świadczenie usług telekomunikacyjnych na drugi numer telefonu.

W kolejnym piśmie, aby rozwiązać rozbieżności dotyczące wartości przesłanego telefonu poprosiłem o odsłuchanie mojej rozmowy z pracownikiem BOA, niestety nie jest to możliwe jak mnie poinformowano. Takie odsłuchanie jest tylko możliwe na wniosek sądu lub prokuratury a z treści kolejnego pisma jaki otrzymałem, wynika, że skutecznie poinformowano mnie o tej wyższej cenie aparatu telefonicznego. Ja jednak jestem zdecydowanie odmiennego zdania. Bez porady prawnej jesteśmy bezradni wobec wielkiej maszyny sieci telekomunikacyjnych. Gąszcz zagnatanych przepisów i umów jest tak skonstruowany, że normalny śmiertelnik bez wykształcenia prawniczego nie jest w stanie zrozumieć tego co podpisuje. Pomimo tego, że nigdzie nie potwierdziłem swoim podpisem żadnego dokumentu jest on dla operatora sieci komórkowej uważany za ważny i skutecznie zawarty. Opisany przypadek, po prawie 3 miesiącach wymiany pism i skardze do Urzędu Kontroli Elektronicznej ma swój finał, zakończony dla mnie pozytywnie. Przestroga i ostrzeżenie dla przyszłych potencjalnych klientów atrakcyjnych i pięknych ofert, zanim podejmiecie decyzję pomyślcie o tym co napisałem. Pozostał niesmak związany z byłym operatorem, następcą ERY.

Jerzy Szachnowski, listopad 2011

Michał Kajka

Zachęta do szanowania mowy ojczystej

*O dźwięku ojczystej mowy
Godny chwały i opieki,
Z ciebie brali pokarm zdrowy
Ojce nasze długie wieki.
Tyś świeciło ojcom z góry,
A gdy ich tłoczyła trwoga,
Twoim dźwiękiem brzmiały chóry,
A pieśń rzewna szła do Boga.
Czy to pod słomianą strzechą,
Czyli w innej życia chwili
Byłaś zawsze im uciechą
I ciebie się nie wstydzili.
A światło Ewangeliji
Wszędzie dobry dostęp miało,
Przeto jako kwiat leliji
W narodzie się rozwijało.
Zatem w domu i na niwie,
Wśród mazołu i też trudu,
Przy zabawach lub przy żniwie
Rozgrzewałaś serca ludu.
A niewinny śpiew dziewczyny,
Co pochodził z piersi istej,
Płynął echem hen w doliny
W milej mowie ojczystej.
Czemuż dziatki swe stroicę
W obce pióra? Któż mi powie?
Potem dziatki z matek szydzą,
Dadzą nieraz im nagane
I rodzicem swym się wstydzą,
Bo są „feine”, „bindowane”.
Pchają się w krainę grzechu
I dla swoich nieprawości
Gubią się same w pośpiechu.
Czemuż wy się teraz pniecie
Na drabinę wyniosłości?
Za to Pan Bóg na nas przecie
Zsyła różne nam przykrości!
Czcijmy więc po naszych przodkach,
A Bóg nie zbadany w środkach
Mowę cnoty i pokory,
Ześle nama lepsze pory.
(1924)*

Ojczysta mowa

Michał KAJKA, ludowy poeta mazurski z okresu 20-lecia międzywojennego, napisał kilka wierszy o ukochanej przez niego, a przesładowanej przez Niemców mowie ojczystej.

Dzisiejsze Warmia i Mazury ze stolicą w Olsztynie to dawne Prusy Wschodnie, które po II wojnie światowej przyłączono do Polski, zostawiając ZSRR ich północną część ze stolicą w Königsbergu (po polsku – Królewcu). To słynny obwód Kaliningradzki, nasza dzisiejsza granica z Rosją (Königsberg został przemianowany na Kaliningrad od nazwiska stalinowskiego notabla Michała Kalinina, zamieszanego bezpośrednio m.in. w zbrodni katyńskiej). Zalew Wiślany nazywa się „Kalingradzkim Zaliwem”, a Mierzeja Wiśłana – „Kalingradzką Kosą”. Jest to część Prus Wschodnich, która powinna należeć do Polski, ale Roosevelt i Churchill ulegli „czarowi” i naciskom Stalina, aby dać mu ten skrawek Prus, bo

chciał mieć niezamarzający port morski na Bałtyku. Ale w historii zawsze mają rację silniejsi i potężniejsi, dlatego jest to kolejna zdrada naszych koalicjantów z Zachodu, niby sojuszników, dla których walczyliśmy w bitwie lotniczej o Anglię, w Tobruku, o Monte Casino, o Arnheim i w wielu jeszcze miejscach ówczesnego teatru wojny. Dziś się także kłania nam się historia, z której, niestety, nie wyciągnęliśmy do końca odpowiednich wniosków.

Ale wróćmy do Michała Kajki i jego wierszy o mowie ojczystej. Bardzo wierzył w powrót do Macierzy ziemi mazurskiej. Angażował się w plebiscyt po stronie polskiej (plebiscyt przegrany, jak i na Śląsku). Wzywał do ochrony i pielęgnacji mowy ojczystej, bo doskonale wiedział, że język, jakim mówią Mazurzy i Warmiacy to utrzymanie ich tożsamości narodowej, obrona przed germanizacją. Chyba najpiękniejszy jest wiersz „Teśkość za ojczystą mową”:

*O, ojczysta nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo
Jako kwitną w lecie kwiaty.*

*Miła naszym ojców mowo,
Coś w spuściźnie nam została,
Rozwińże się nam na nowo,
Byś się nam ozdobą stała.*

*Ojców mowo, co pieściła
Matka mię w kołysce toba,
Słyń na nowo, byś świeciła
Nam światłością i ozdobą.
(1924)*

Przypominam twórczość Michała Kajki i jeden z jego najbardziej znanych i pięknych wierszy, bo mi żal dzisiejszej polszczyzny. Tak zubożałej i zachwaszczonej obcymi wpływami, jakich nie obserwuje się od czasów zaborów. Wiąże się to z wieloma czynnikami natury politycznej, historycznej i kulturowej. Wymordowanie przez hitlerowców i Sowietów inteligencji polskiej w czasie wojny spowodowało niepowetowane straty także w dziedzinie języka. Wielcy humaniści, którzy rozwijali i pielęgnowali polszczyznę, zginęli w obozach koncentracyjnych i łagrach, zostali zamordowani. Jak również wielu poetów i pisarzy, jak choćby Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Władysław Sebyła, Andrzej Trzebiński i inni. Czasy komunizmu w naszym kraju dokonały dalszego spustoszenia. Mowa polska zatruta została propagandowo-agitacyjną, niestrawną papką partyjnego języka, często wprost tłumaczonego z języka rosyjskiego. To polszczyzna bez skrzydeł i polotu, płaska i wyjałowiona z piękną. Miała to być polszczyzna „robociarska” i ludowa (chłopska), uproszczona i prymitywna. Słychać to zarówno w języku ówczesnych sekretarzy i tzw. działaczy partyjnych. Jeden z naszych wybitnych teoretyków literatury – Michał Głowiński – nazwał ją nowomową, która oderwana była od rzeczywistości i kreowała, próbowała w sposób ułomny tworzyć wizję czegoś nieprawdziwego i nieistniejącego. Wyobrażenie nazywała prawdziwą rzeczywistością. Taki język dotrwał do dzisiaj i słyszymy go w mowie polityków, szczególnie tych z lewicy. Powiedzieć bardzo dużo, posługując się sloganami i frazesami, które są puste i nic

nie znaczą – to tak naprawdę nie powiedzieć nic.

Są pewne słowa-kłucze, typu: wszyscy Polacy, każdy Polak, które nie oddają żadnej prawdy, za to są wygodnym uogólnieniem. Zaimki upowszechniające stały się modne i są najczęściej stosowane w mowie polityków. Bo dają im poczucie (w ich mniemaniu) lepszości, panowania na większym obszarze, oddziaływania większego niż naprawdę jest.

Dziennikarze (przecież powinni być bardzo dobrze wykształceni) używają często polszczyzny zredukowanej do języka pospolitego, mało wyszukanego, pozbawionego polotu, często emocjonalnego, zawierającego wiele ekspresywności (co nie ma nic wspólnego z dziennikarskim obiektywizmem, którym powinni się posługiwać). Stąd w pismach, głównie gazetach typu tabloidów jest to język obmowy, plotki, nienawiści, złości, opluwania przeciwników politycznych lub ludzi, których się nie lubi. Dawniej nazywano taki język knajackim albo wziętym z magła. Pojawia się on także w wywiadach telewizyjnych lub radiowych. Całe szczęście, że nie posługuje się w nim wulgaryzmami, ale pojawiają się nachalne ataki, naśmiewanie, drażnienie i nie zawsze ukrywane postępowanie i chamskie zaczepki.

Dziennikarstwo w Polsce nie ma się najlepiej, bo brylują w nim ludzie, którzy nie mają wykształcenia dziennikarskiego i znaleźli się w tym zawodzie przypadkowo lub zostali wykreowani przez układy. Nado to wielu z nich pojawia się narcyzm i ego rozdyma się do niebotycznych rozmiarów, szczególnie jeśli się usiłuje brylować przez dłuższy czas.

Literatura polska – zarówno poezja, proza, jak i dramat – posługuje się niby polszczyzną, ale jest to język często nie do przyjęcia. Świadczy o upadku nie tylko kultury językowej tzw. pisarzy, ale i o ich niskim poziomie intelektualnym i moralnym. Dla mnie jest to nie literatura piękna, ale coś w rodzaju dawnej literatury bulwarowej. Plugawy język, wulgaryzmy i ordynarny styl mają naśladować potoczna polszczyzna, która pozostawia wiele do życzenia. Nie muszą przecież, sięgając po literaturę piękną (właśnie, co podkreślam, piękną), odnajdować w niej wyrażenia i zwrotów słyszanych co krok w ustach Polaków w różnym wieku, które są już nie wulgaryzmami, ale ordynaryzmami. Nikt na nie nie reaguje, dlatego wraca się do domu z poczuciem poruszenia się wśród barbarzyńców. Schamienie i spienie polszczyzny jest znakiem naszych czasów. Który z poetów czy pisarzy posługuje się dzisiaj polszczyzną Staffa, Tuwima czy Jastruna (w poezji) albo Iwaszkiewicz, Dąbrowskiej czy Kuncewiczowej? To rzadkość! Ale dobrze, że te wyjątki, rozwijające polszczyznę i nadające jej polot i wdzięk istnieją.

Nie jest dobrze z językiem polskim, naszą mową ojczystą. Mało o nią dbamy na co dzień. Mówimy niedbale i nie zawsze poprawnie. W przedszkolu i szkole mało się dba o poprawność językową, chociaż jest to obowiązek nauczycielski. W telewizji, radiu, prasie niewiele się na ten temat mówi i pisze. Jeden profesor Miodek nie wystarczy, aby zmienić nasze językowe obyczaje. A przecież nasza mowa ojczysta jest tak bogata i piękna. Powinniśmy z tego bogactwa korzystać i uczyć tego nasze dzieci.

Krzysztof Bauer



W NIEDZIELĘ, 15 STYCZNIA, OKOŁO GODZ. 19:00
(PO MSZY ŚWIĘTEJ WIECZORNEJ) W KOŚCIELE
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA NA PAW-
ŁOWICACH (WROCŁAW) ODBĘDZIE SIĘ KONCERT
KOŁĘD CHÓRU PARAFIALNEGO LAUDATE DOMINUM.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



Babeczki, dziadeczki...

Babeczki czekoladowe z pianką jak ciepłe lody to kolejna inspiracja internetowych miłośniczek kuchni. Dzień Babci i Dziadka może być świetną okazją na wypróbowanie tego przepisu. Babeczki są smaczne choć niezwykle słodkie – zjedzenie jednej sztuki dla wielu jest wyzwaniem! Przygotowanie ich to dobry pomysł na wspólne spędzanie czasu dla babć i wnuków (dziadkowie, jeśli akurat nie są miłośnikami kucharzenia, mogą degustować).

Babeczki z pianką (12 sztuk):

- 2 łyżeczki kakao
- 1 szklanka mąki
- łyżeczka proszku do pieczenia
- 115 g margaryny
- 1 szklanka cukru
- 2 jajka
- ¼ szklanki mąki
- ½ szklanki mleka
- łyżeczka aromatu waniliowego

- Pianka:
- 3 białka
 - 1 i ¾ szklanki cukru
 - ¼ szklanki wody

- Polewa:
- 2 tabliczki gorzkiej czekolady
 - 2 łyżki oleju
 - łyżeczka ulubionego aromatu do ciast

Ciasto:
Margarynę utrzeć z cukrem. Do masy powoli dosypywać suche składniki. Dodać mleko, wodę i aromat. Wymieszać tylko do połączenia składników. Ciasto przełożyć do papilotek (papierowych foremek na babeczki), wypełniając je do ¾ wysokości. Piec około 25 minut (do suchego patyczka) w temperaturze 180°C.

Pianka:
W szklanej lub metalowej misce przez chwilę miksować białka z cukrem i wodą. Na-

stępnie miskę położyć nad garnkiem z parującą wodą (tak, żeby dno miski nie dotykało tafla wody). Białka miksować nad parą przez kolejne, równe 12 minut. Pod koniec dodać aromat. Piankę przełożyć do rękawa cukierniczego i wycisnąć kapturki na przestudzone babeczki. Całość chłodzić w lodówce minimum godzinę.

Polewa:

Czekoladę wraz z olejem rozpuścić w kąpieli wodnej. Odstawić do przestygnięcia. Polewę przelać do wysokiego i wąskiego naczynia np. kubek, tak aby móc swobodnie zanurzyć babeczkę. Schłodzone babeczki kolejno moczymy w czekoladzie. Odstawiamy do lodówki na kolejne dwie godziny.

Wszystkim Babciom i Dziadkom w dniu Ich święta życzymy wszystkiego co najlepsze, zdrowia, radości i słodczy tak słodkiej, jak babeczki z przepisu na [monia-w-kuchni.blogspot.com!](http://monia-w-kuchni.blogspot.com/)

Dziewczyna ze srebrnego źródła

Dawno, dawno temu, w mieście Wrocław, żył sobie Rufus Pawłowicki. Był dobrym człowiekiem. Pewnego pięknego, gorącego dnia wybrał się na spacer. W połowie wędrówki poczuł się spragniony.

– I co tu zrobić? – mówił sam do siebie.

– Wiem! Poszukam źródła ze świeżą, zimną wodą.

Więc zboczył z trasy i poszedł szukać wody. W miarę jak szedł tracił siłę. Był daleko od domu. Każda minuta wydawała się rozciągać w nieskończoność.

– Zaraz umrę z pragnienia! – narzekał Rufus i padł na ziemię.

Po jakimś czasie usłyszał szum wody.

– Jestem uratowany! – krzyknął i zaczął biec.

Dobiegł do źródła i już chciał dotknąć ustami wody, gdy usłyszał kobiecy głos...

– Nie rób tego chłopcze! Nie rób! – powiedział głos.

– Kim ty jesteś!? – Krzyknął przerażony chłopiec.

– To nie jest ważne! Po prostu tego nie rób!

– Dlaczego?

Dopiero teraz Rufus zauważył, że woda jest srebrna.

– Ta woda jest zatruta, już dużo osób wpadło w pułapkę.

– Na przykład?

– Ja. – Odpowiedziała cicho dziewczyna. – Ja... tylko się bawiłam... z kolegą... on mnie wepchnął i odbiegł... a ja umarłam... utonąłam.

– Jesteś duchem!?

– Wspomnieniem... złym wspomnieniem...

Dziewczyna była ubrana w długą, czarną, poszarpaną suknię, miała długie, również czarne włosy i wielkie szaroniebieskie oczy. Rufus się w niej zakochał.

– Jakie jest życie na ziemi? Opowiedz mi.

– Jest bardzo ładnie, wesoło i świeci słońce. Jest bardzo miło... Czemu ty się nie uśmiechasz?

– Nigdy się nie uśmiecham, bo cierpię.

– Cierpisz? – Spytał Rufus.

– Tak, Rufusie, tak... – odpowiedziała nieznaną joma.

– Skąd znasz moje imię? – zapytał zaciekawiony chłopak.

– Umieci ci czytać w myślach... – odpowiedziała swym smutnym głosem.

– Jak TY masz na imię?

– Odra.



rys. Pola Marciniak

– Wyjdź z wody, proszę. Pokażę ci świat – powiedział Rufus zaciekawiony reakcją Odry.

– Jak wyjdę na dłużej niż dzień i nie będę szczęśliwa, zamienię się w popiół.

– To sprawię, że będziesz szczęśliwa – powiedział chłopak.

– I tak ci się nie uda... Ale co mi szkodzi. I tak nic nie stracę – powiedziała Odra.

– Obiecuję ci, wszystko będzie dobrze... Naprawdę, dobrze.

Wielkie oczy Odry spojrzały na Rufusa z nadzieją, a po chwili wyłoniła się z wody.

– Chodź, pooglądajmy łąki – zaproponował.

– Dobrze.

Dzieci poszły na spacer, lecz Odra i tak była smuta. Zobaczyli najpiękniejsze rzeczy, ale i tak na twarzy dziewczyny nie rozkwitł uśmiech. W pewnej chwili zauważyli starszą kobietę. Leżała na trawie i krzyczała.

– Dzień...dzień dobry pani – powiedział Rufus, jękając się.

Staruszka nie zareagowała.

– Dzień dobry – powtórzył.

Znów nic.

– Dzień dobry! Czemu pani krzyczy?

Kobieta obróciła się.

– Jestem stara i brzydka. Niech twoja koleżanka do mnie podejdzie – poprosiła z zażawionymi oczyma.

Odra podeszła.

– Jakaś ty piękna i młoda.

– Dziękuję, ale niedługo mnie nie będzie na tym świecie – odparła ze smutkiem.

– Proszę pomóż mi wstać.

Odra podała rękę staruszce.

– Dziękuję, pomogłaś mi jako jedyna przechodząca obok – podziękowała pani.

Odra uśmiechnęła się.

– Odro, ty się uśmiechnęłaś! – krzyknął zaskoczony Rufus.

– Bo umiem pomagać! To wspaniałe uczucie!

Kobieta zauważyła uśmiech dziewczynki, stała się wróżką, podziękowała Odrze za uwolnienie z czaru i wyparowała.

Od tego momentu Odra została zwykłą dziewczyną. Na pamiątkę zdarzenia rzekę, w której była uwięziona, nazwano Odrą. Rufus i dziewczyna pobrali się i żyli we Wrocławiu długo i szczęśliwie.

Pola Marciniak, klasa IV
SP nr 107 im Piotra Włostowica

Czy posiadamy peron szynobusu?

Rada Osiedla Pawłowice w 2010 roku zwróciła się do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o dostosowanie peronu szynobusu w Pawłowicach do ogólnie przyjętych warunków jakim powinien odpowiadać taki obiekt. Wystąpiliśmy między innymi o wybudowanie wiaty, zamontowanie ławek, oświetlenia oraz wyrównanie peronu. W odpowiedzi jaką uzyskaliśmy obiecano wykonać w/w elementy peronu do końca 2011 roku. Jak możemy zauważyć do stycznia 2012 właściwie nic się nie zmieniło oprócz zamontowania dużego napisu PAWŁOWICE. W październiku 2011 ponowiliśmy w następnym piśmie wykazać ewidentne braki jakie posiada peron szynobusu. Po telefonicznych monitach uzyskaliśmy informację, że umowa zawarta między Gminą Wrocław a Urzędem Marszałkowskim zaowocuje być może w przyszłości gruntownym remontem terenu przy którym zatrzymuje się szynobus – nie jest to zgodnie z wymogami technicznymi peronu. Przedstawiamy treść pisma otrzymanego z Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego od Agnieszki Zakęś „W odpowiedzi na Pana pismo dot. przystanku ko-

lejowego Wrocław Pawłowice oraz w nawiązaniu do rozmowy telefonicznej pragnę poinformować, że podpisane zostało „Porozumienie w sprawie współpracy w zakresie organizowania i funkcjonowania publicznego transportu zbiorowego na terenie aglomeracji wrocławskiej”, którego sygnatariuszami są m.in. Województwo Dolnośląskie oraz Miasto Wrocław. Strony Porozumienia zadeklarowały podjęcie działań mających na celu m.in. integrację funkcjonalną publicznego transportu zbiorowego - zarówno kolejowego, jak i miejskiego. Jednym z elementów integrujących różne formy transportu są miejsca przesiadkowe pociąg<->autobus/tramwaj. W związku z powyższym kwestia stanu przystanku kolejowego Wrocław Pawłowice w naszej ocenie może być przedmiotem roboczych rozmów przedstawicieli Samorządu Województwa Dolnośląskiego i Miasta Wrocławia. Pozwoli to wypracować spójną koncepcję zagospodarowania zarówno peronu przedmiotowego przystanku, jak i jego otoczenia. Uprzejmie proszę o przyjęcie powyższych informacji”.

Jerzy Szachnowski

Kilo ołowiu czy kilo pierza?

Matematyka i zmysły – część IX

Zanim dziecko nauczy się wykonywać działania arytmetyczne w postaci równań, musi zrozumieć, na czym polega abstrakcyjne, jak dla niego, liczenie przy pomocy zapisu matematycznego. O wiele łatwiej będzie mu to pojąć, jeśli wcześniej zapozna się z działaniem... wagi. Bo jeśli niezrozumiały zapis:

$$1 + 1 = 2$$

przedstawimy za pomocą ilustracji:

$$\text{piłka} + \text{piłka} = \text{lalka}$$

gdzie lewą i prawą stronę równania potraktujemy jako szale wagi (założywszy, że dwie piłki ważą tyle co jedna lalka), wówczas zrozumienie przykładu będzie dla dziecka w wieku ok. 5-6 lat o wiele prostsze. Dlatego dziś proponujemy zabawy w użyciu wagi.

Nowoczesne urządzenia elektroniczne nie pomogą latorośli zrozumieć zasady ważenia, równowagi, czegoś cięższego/lżejszego, dlatego najlepiej zrobić wraz z dzieckiem tradycyjną, prostą wagę. Wystarczy ok. półmetrowy pręt lub listwa – byle nie była giętka – i dwa kawałki gazy (do kupienia w aptece jako kompres 5x5), materiału na tyle przejrzystego, że widać będzie, co aktualnie ważymy. Na środku listwy przywiązujemy sznurek, za który będziemy trzymać naszą wagę, a na jej końcach mocujemy gazę, zawiązaną czterema rogami w taki sposób, by dało się do niej coś włożyć

jak do worka. Ważenie przy pomocy takiego urządzenia spowoduje, że dziecko zrozumie, iż skutek wkładania różnych przedmiotów, ich waga może być równa. Teraz pozostaje już tylko eksperymentowanie – co będzie cięższe, pięć klocków plastikowych, czy pięć drewnianych? Lalka czy miś? Co się będzie działo z ramionami wagi, jeśli na obie szale dołożymy taką samą/różną ilość kasztanów? Ile małych pluszaków waży jedno duże auto?

Dzięki zabawom z wagą, dziecko pozna pojęcia: lżejsze/cięższe, zrozumie także, że ważna jest precyzja – czasem trzeba dodać kilkanaście kasztanów, by ważyły dokładnie tyle, co kilka klocków. Będzie to również okazją do przekonania się, że wielkość przedmiotu nie świadczy o jego wadze, bo mniejsza rzecz może być cięższa od większej, czego najlepszym przykładem jest dowcipna zagadka: Co jest lżejsze, kilo ołowiu, czy kilo pierza?

Zabawy z wagą to wstęp do praktycznego wykorzystania umiejętności ważenia. Można bawić się w pokoju dziecięcym, albo w kuchni, ważąc warzywa, produkty spożywcze, a w sklepie sprawdzać w jaki sposób są pakowane (np. cukier w kilogramowe paczki, a bułka tarta i cukier puder w półkilowe), aby łatwiej było je kupować.

Agnieszka Gil

JUNKERS
Bosch Thermotechnik

termet

TECHNIKA

GRZEWCZA

i SANITARNA

WOLANIN

tel: 509-021-675

WULKANIZACJA
„WULKAN”



naprawa, zmiana opon, wyważanie kół

ul. Przyłuszczkowa 53, Wrocław

tel. 888-817-004

Świat

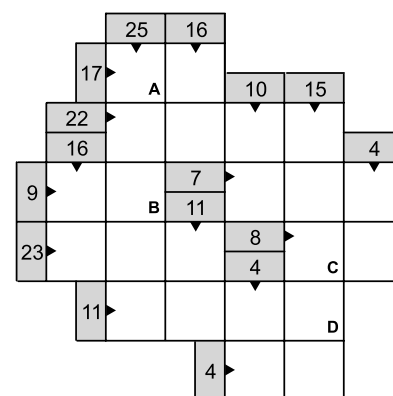
Pismo dla młodzieży szkolnej

MATEMATYKI
www.swiatmatematyki.pl

Krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C, D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.

A B C D

Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłową odpowiedź, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – czasopisma poświęconego matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

Gołębie serca

Od 2 do 4 grudnia 2011 r., przy ul. Kiełczowskiej 43 na terenie Lotniczych Zakładów Naukowych, odbyła się **51 Okręgowa Wystawa Gołębi Pocztowych Wrocław-Długoleka**. W tych dniach na hodowców gołębi pocztowych czekało wiele atrakcji.

Od piątku do niedzieli można było oglądać 478 gołębi wystawionych w klatkach na sali. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło w sobotę o godz. 9:00. Podczas wystawy wręczono nagrody Miśrztostwa Okręgu Wrocław w sezonie lotowym 2011 r.

W niedzielę zostały wręczone nagrody w postaci dyplomów i pucharów dla najlepszych i najładniejszych okazów gołębi oraz za poszczególne

kategorie w sezonie lotowym 2011. O godzinie 13 rozpoczęła się aukcja gołębi przekazanych przez znanych hodowców, między innymi Waldemara Piszczala z Radomska, dwukrotnego mistrza Polski w sezonie 2010 i 2011, Marka Rzepki z okręgu Tarnów oraz Andrzeja Macko i hodowców Chraćol-Piech z okręgu Wrocław. Hodowcom gołębi nieobca jest wrażliwość na los osób chorych, ze zlicytowanych trzech gołębi przekazali kwotę 800 zł. na leczenie dwójki małych dzieci Karolinki i Kacperka. Część dochodu z licytacji gołębi została przeznaczony na dofinansowanie zakupu paczek świątecznych dla podopiecznych Fundacji Opieka i Troska.

Podczas wystawy gołębi pocztowych można było zakupić prace (dekoracje bożonarodzeniowe) wykonane przez uczestników Środowisko-

wego Domu Samopomocy przy Fundacji Opieka i Troska. W imieniu swoim jak i podopiecznych fundacji, bardzo serdecznie podziękował darczyńcom wicedyrektor fundacji, życząc samych dobrych lotów w 2012 roku.

Szachnowski Jerzy



Trampek

Pewnego dnia prawy niebieski trampek zapragnął zwiedzić świat samodzielnie. Dosyć miał swojego lewego kolegi. Nic nikomu nie mówiąc, pewnego poranka wymknął się z domu. Mijał wbijające się w chmury wieżowce, podziwiał kolorowe kamieniczki w rynku, z zachwytem przyglądał się ptakom, które tak lekko unosiły się w powietrzu. Nigdy wcześniej nie miał czasu, aby przyjrzeć się temu, co go otacza. Przyglądał się mijającym go butom, wszystkie chodziły w parach. Spacerował tak cały dzień i nawet nie zauważył, że nagle zrobiło się ciemno. Trampek nie wiedział jak trafić do domu, nie miał zielonego pojęcia o tym gdzie się znajduje! Przez moment stał opuszczony i samotny, gdy nagle, usłyszał jakieś chrobotanie. Odwrócił się i zobaczył kulkę pełną igielek.

– A cóż to takiego? – zdziwił się głośno prawy trampek.

– Jestem jeżem – odpowiedziała kulka, przysuwająca się w jego stronę. – Mieszkam tu w parku wraz z moją rodziną. A ty? Kim ty jesteś? I co tu robisz sam? – zapytał jeżyk.

– Jestem prawym trampkiem i zwiedzam świat – odrzekł bucik.

– Sam? Zupełnie sam zwiedzasz świat?!

– Tak – odparł dumny z siebie trampek.

– Hmm... Nie znam się może, ale do tej pory byłem przekonany, że trampki wędrują w parach i wyłącznie ze swoim właścicielem, a może się mylę? – Jeż był naprawdę zdumiony.

– Tak rzeczywiście było, ale postanowiłem to zmienić, zdudził mi się lewy kolega, dlatego postanowiłem, że tym razem w podróż wyruszę sam.

– A nie boisz się? – zapytał znowu jeż.

– Niby... czego? – odpowiedział, już mniej pewnie, trampek.

– No cóż, samemu jest przecież źle!

– Wcale nie! Zresztą idę dalej, dobrej nocy jeżu.

– Dobrej nocy. – Odpowiedział jeż i dodał – uważaj na siebie, bo tu w parku czyhają różne niebezpieczeństwa!

Trampek po tych słowach poczuł się nieswojo, ale cóż właściwie mogłoby mu grozić, co takiego mogłoby się stać? W chwili, gdy o tym pomyślał, podbiegł do trampka jakiś psiak, złapał trampka za sznurówki i zaczął nim mocno tarmosić.

– Puść mnie! Puść mnie! – krzyczał prawy trampek. Pies przystanął na moment i zastanowił się, skąd dochodzi ten cichy głosik. Za bardzo był jednak zajęty zabawą trampkiem, aby się dłużej wsłuchiwać i od nowa zaczął tarmosić miękki, niebieski bucik.

– Dosyć! Dosyć! – krzyczał przerażony trampek. – Rozszarpiesz mnie!

Pies znów się zatrzymał i wypuścił trampka z pyska, a potem zaczął się uważnie rozglądać. Jednak nikogo prócz jego i nowej zabawki tam nie było. Nagle ponownie usłyszał: „Uff myślałem, że nigdy mnie nie puścisz!”. Pies spojrzał nieufnie na trampka i zapytał:

– To ty? Ty mówisz?!

– Pewnie, że mówię – odparł trampek ze złością w głosie. – Myślałem, że mnie pożrzesz!

– Przepraszam – wyszczekał pies. – Myślałem, że jesteś nikomu niepotrzebną zabawką...

– Niepotrzebną? Zabawką? – Zdziwił się szczerze trampek. – Jestem prawym, niebieskim trampkiem i wyruszyłem w świat.

– No właśnie. Jesteś pojedynczym trampkiem i to mnie zmyliło. Zwykle buty mają swoją parę, but bez pary nikomu do niczego nie jest potrzebny.

– Jak to, niepotrzebny? – Zmartwił się trampek. – Czy to znaczy, że mój kolega lewy trampek... – Prawy trampek bardzo się zmartwił. Dopiero teraz do niego dotarło, że jego wierny kumpel jest sam jak palec, że skończyło się dla niego granie w piłkę nożną, ganiecie po podwórku, wyjścia do zoo, że zaraz może być wyrzucony na śmietnik. Prawy trampek o tym wcześniej nie pomyślał.

– Dlaczego nagle zamiłkłeś? – zapytał kuldacz.

– Myślę o moim koledze, lewym trampku, wstyd mi, że go zostawiłem. A najgorsze jest to, że nie wiem jak trafić z powrotem do domu – dodał smutno.

– Nie martw się, trampku, pomogę ci znaleźć twój dom. – I kundelek bardzo delikatnie wzięła go do pyska.

Całą noc włóczyli się po okolicy, niestety nie udało im się znaleźć domu trampka, wreszcie zmęczeni zasnęli pod dużym, drewnianym płotem. Rankiem obudził ich głośny śmiech i krzyk dzieci idących do szkoły. Pies zerwał się nagle i podbiegł do grupki chłopców.

– Atos! Atos, znalazłeś się! – Krzyczał wesoło uśmiechnięty chłopczyk, który odwrócił się w kierunku do swoich pozostałych kolegów i z radością w głosie poinformował ich, że właśnie znalazła się jego ukochana zguba.

Atos, śliczny biszkoptowy labrador, zapomniał się wczoraj wieczorem podczas wieczornego spaceru, a Jaś, bo tak miał na imię chłopczyk, bardzo się martwił jego zaginięciem. Teraz Atos skakał wesoło i merdał ogonem, liżąc Jasia po policzku i całkowicie zapomniał o leżącym obok niego trampku. Nagle podszedł drugi chłopiec, podniósł trampek i powiedział:

– Takie same trampki miała moja siostra Łucja, ale prawy wczoraj gdzie się zgubił, może to jej ten zaginiony?

Atos zerknął w kierunku trampka:

– Trzymaj się – szepnął, merdając na pożegnanie ogonem.

– Do zobaczenia! – zdążył mu jeszcze tylko odpowiedzieć trampek.

Drzwi mieszkania zaskrzypiały. Śliczny blondynek machając trampkiem w dłoni krzyczał od progu:

– Mamo, mam chyba mam trampka Łucji! Pies Jasia go znalazł.

– To dobrze, bardzo dobrze, że się znalazł – odpowiedziała mama, czule głaszcząc synka po gęstej czuprynce. – Łucja się ucieszy.

Trampek wrócił na swoje miejsce, leżał teraz obok lewego i był szczęśliwy. Był w domu, tam gdzie jego miejsce i w końcu nie był sam.

Edyta Czeczakova